Nr 24 Wtorek, d. 30 Stycznia 1877 Rok II

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od godz. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszce.

Wiadomości miejscowe.

— Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego wybrała prezesem dra Korczyńskiego, sekretarzem dra Lutostańskiego, a członkami wydziału drów Piotrowskiego, Kopernickiego i Ściborowskiego.

— Krótkie sprawozdanie nasze o walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia nauczycielek wywołało długą replikę przewodniczącej tego stowarzyszenia, umieszczoną w inseratach innego pisma. Bylibyśmy tę replikę z chęcią przyjęli bezpłatnie, co możeby dla interesów Stowarzyszenia korzystniej wypadło, skoro jednak tak się stało, więc prostujemy iż w sprawozdaniu naszem pominiętą została wzmianka, że majątek Stowarzyszenia powiększył się w r. b. o złr. 903 cent. 85, i wynosi obecnie 4416 złr. 13 c., oraz że do komisyi kontrolującej oprócz wymienionych przez nas członków należy także p. Krynicka, przełożona jednej z najlepszych pensyj żeńskich w Krakowie. Pominięcie tych szczegółów nie pochodziło ze złej woli, ale z pośpiechu lub nieuwagi reportera, a że nasze tylko pismo zdołało go sobie między dwudziestukilku osobami obecnemi na posiedzeniu wyszukać, to chyba jedynie życzliwości naszej dla Stowarzyszenia przypisać można.

— *Czas* prostuje naszą wiadomość, że teraz wychodzi wcześniej i oświadcza, że godziny wychodzenia nie zmienił, wychodzenie zaś wcześniejsze zależy od nadejścia ostatnich wiadomości telegraficznych. Powtarzając to sprostowanie, wypada nam tylko powinszować elektryczności, że w tych dniach wcześniej depesz dostarczała

— Jużto przyznać trzeba mieszkańcom Krzeszowic, że umieją połączyć przyjemność z pożytkiem, czego dowodem był dany w sobotę d. 27 b. m. bal na dochód „podupadłego literata“. Liczne grono przybyłych z okolic, jak i z Krakowa, bawiło się ochoczo literalnie do białego dnia, a 40 par tańczących prowadzili zręcznie panowle J. i M. w mazurze i kotylionie. Najpiękniejszą ozdobą tego balu były panie, które w skromnych ale gustownych toaletach, stanowiły prawdziwy kwiat towarzystwa. Urządzeniem całego balu zajął się z całą gorliwością p. Feliks W., jemu więc należy się szczere uznanie za trudy i niezmordowaną czynność, aby tylko zadowolnić przybyłych. W dniu 10 lutego ma być danym w Krzeszowicach jeszcze jeden bal, a że będzie liczny jak pierwszy, nie wątpimy.

— Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę szanownego magistratu, że nie raczy nam przesyłać swoich obwieszczeń i przezto nie możemy treści ich podawać szerszemu kołu naszych czytelników. Od paru dni rozlepione obwieszczenia, o ile się nam zdaje, uwiadamiające właścicieli domów, o dodatku procentowym od podatków, drukowane są tak drobnem pismem, żeśmy wyczytać dobrze nie mogli i potrzebaby nosić ze sobą przynajmniej lorynetki teatralne, powiększające przedmiot kilka razy. aby dokładnie przeczytać, co tam jest wydrukowane.

Jeżeli już szanowny magistrat nie chce się

TEATR.

„Bankructwo“, obraz sceniczny w 4 aktach przez Björnsterna Björnson'a — przekład Ed. Lubowskiego.

W ubiegłą sobotę ujrzeliśmy znowu na naszej scenie nową sztukę, która daną była na benefis bardzo zdolnego artysty pana Podwyszyńskiego.

Jak niegdyś pisarze dramatyczni idealizowali bitwy stanowiące o losach ludzkości, tak Björnson usiłował w swojej komedyi oddać jaskrawemi barwy walkę interesów, która jest tłem dzisiejszego życia ludzi; walkę, w której najsilniejsi bywają zwyciężeni z powodu braku... amunicyi. Natchniony duchem swego czasu, chciał okazać, że z regestrów bankructwa i z wypadku likwidacyi, dadzą się ułożyć tak silne tragedye, jak tragedye Sofoklesa, a na listy miłosne szkoda słów, bo wymowniejsze od nich są listy zastawne.

Taka dramatyczna katastrofa odgrywa się w domu pana Tjälde zamożnego kupca, który żyjąc nad swój stan, popada w straszną ruinę i traci dobre imię. Rzecz bardzo na czasie; autor przy wielkiej zdolności dramatyzowania, głęboko zbadał materyalną stronę przedmiotu, umiał w niego tchnąć życie i przedstawił go z jak najmożliwszą konsekwencyą. Prócz tego szlachetna dążność, jaka widnieje z całego utworu, który w niektórych miejscach napisany jest z wielką siłą dramatyczną, znajomością świata, stosunków, przy zręcznie nakreślonych typach, w wysokim stopniu zdobią tę komedyę.

Nie podobna przytaczać nam treści tego obrazu scenicznego, sądzimy, że publiczność chętnie z nim się zaznajomi, kiedy powtórzony będzie w teatrze, dodamy więc tylko tyle, że sztuka ta powinnaby wywrzeć silniejsze wrażenie, od tego, jakie wywołała w sobotę. Zależy to od gry artystów, który tym razem grali dość chłodno, i bez należytego przejęcia. Nie odmawiamy nigdy artystom teatru krakowskiego staranności w oddawaniu ról i pracy, w sobotę jednak, może wskutek zbytniego wysilenia przez *ośmnaście prób* do Fredrowskiej komedyi, gra ich pozostawiała wiele do życzenia

Nawet sam beneficyant pan Podwyszyński, który grał bardzo dobrze, mógłby był lepiej oddać rolę p. Tjälde, gdyby ją był podniósł jeszcze wyżej o jeden stopień dramatyczności. Zresztą pan Podwyszyński, wybornem oddaniem kilku ról arcytrudnych, jak naprzykład Franciszka Moora, i innych, upoważnił nas niejako, abyśmy od niego więcej wymagali. Pan Szymański z godnością i spokojem odegrał rolę adwokata Berenta. Rolę Sannäsa mógł grać p. Jankowski; p. Sobiesław, który w wielu miejscach huczne pozyskał oklaski, zanadto jest obciążony rolami, a zresztą, jeżeli miał swoim współudziałem przyczynić się do powodzenia sztuki, należało mu powierzyć rolę porucznika Hamara, która nieodpowiednio dostała się panu Romanowi. Artysta ten nic z niej nie zrobił, był szorstkim, ale nie lekkim i swobodnym.

Pan Roman bardzo wiele musi nad sobą pracować; głos jego ostry, wiecznie trzymany w jednym tonie, posiada złą modulacyę, którą jednak nabyć można, przez głośne czytanie jednę lub dwie godziny dziennie; wtedy i wymowa będzie płynniejszą i gładką; ruchy sztywne, ostre; ciągłe ruszanie całym korpusem, nie oznacza jeszcze swobody i lekkości, należy je koniecznie zaokrąglić, i nadać im szlachetniejsze i poważniejsze linie. Uwagi te, może nieprzyjemne dla artysty, czynimy z życzliwości i ze względu na niezaprzeczone zdolności, a skłoniła nas do tego zwłaszcza ta okoliczność, że p. Roman widocznie mało nad sobą pracuje. W karyerze dramatycznej aktora, rok pobytu na scenie, jeżeli się jeszcze gra tak wiele jak pan Roman, niewątpliwie powinna nastąpić jakaś różnica, jakiś postęp, p. Roman nie postąpił ani na krok, zawsze jeden i ten sam. A szkoda doprawdy i grzech zaniedbywać zdolności. Najzupełniej zadowolnił publiczność p. Morozowicz w roli poczciwego Jacobsona. Pod względem pracy i sumiennego studyowania roli, panu Morozowiczowi należy się jak największe uznanie; zyskuje też coraz większą sympatyę publiczności, która umie należycie oceniać talent i pracę. Mniejsze męzkie role odegrane były starannie.

Pani Wolska wybornie przejęła się charakterem nieszczęśliwej żony kupca i gra jej szczególniej w akcie trzecim wywarła wielkie wrażenie. Panna Urbanowiczówna była nadzwyczaj miłą i uroczą Signą, doskonale w akcie czwartym powiedziała: „może on chce się żenić“, i słowa te wywołały dla niej oklaski dające dowód, jak często dwa lub trzy powiedziane wyrazy świadczą o istotnym talencie artysty. Panna Marczello z wyjątkiem aktu czwartego, szczególniej ostatnich scen, w których gra jej była nijaką, bardzo pięknie oddała rolę Walburgi.

Publiczność nie szczędziła oklasków, szczególnej dla pana Podwyszyńskiego jako beneficyanta, Sobiesława, oraz pp. Wolskiej, Urbanowiczównej i Marczello. *Z. P.*

fatygować przesyłką egzemplarza obwieszczenia do redakcyj dzienników, któreby z pewnością treść jego umieściły w swoich kolumnach, niechże przynajmniej ma tyle litości nad naszemi biednemi oczyma i poprosi drukarnię, by raczyła drukować większemi literami; koszt jest jednakowy, a interesowani nie będą potrzebowali wytężać i psuć sobie wzroku.

— Od dnia jutrzejszego można przesyłać kwoty pieniężne za przekazami pocztowemi do Włoch, przekazy jednak nie mogą przenosić 80 złr. Opłata od przekazu do 40 złr. wynosi 20 cent. i używa się do nich tych samych blankietów co wewnątrz państwa, wpłaty zaś uskuteczniają się w banknotach.

— W dniu jutrzejszym przypada 34te ciągnienie seryi pięcioprocentowych losów państwa z r. 1860. tudzież 31 ciągnienie losów hr. St. Genois, z główną wygraną 53,500 złr., to jest ostatnie jednak ciągnienie jak już donosiliśmy, odbyć się nie będzie mogło, ponieważ hr. St. Genois nie ma pieniędzy na zapłacenie wygranych.

— W każdem większem mieście, położonem nad większą rzeką stan wody na tej rzecze jest przedmiotem ciągłych obserwacyj i ogłaszanym bywa codziennie w pismach publicznych. Jest to rzeczą bardzo naturalną, jeżeli bowiem ogłaszają się codzień stopnie temperatury i wysokość barometru, dlatego że ich podwyższenie lub obniżenie jest ściśle połączone z dobrem albo szkodą publiczną, to tembardziej obserwowanym być winien stan rzeki, której wzniesienie się o kilka stóp, może spowodować nieobliczone klęski, od których mieszkańcy gdyby byli w porę zawiadomieni, mogliby się choć w części zabezpieczyć. Tymczasem u nas nikt się nie troszczy o stan wody na Wiśle, chyba w wyjątkowych wypadkach, takich n. p. jak w lutym r. z., gdy naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz musiał się sam w ubraniu, w środku miasta', rzucać w wodę, ażeby dać innym przykład jak się ratuje zagrożonych niebezpieczeństwem. Zwracamy uwagę, że takie zaniedbanie miejsca mieć nie powinno.

Powód do tej uwagi daje nam okoliczność, że wczoraj donieśliśmy, iż Wisła pod Krakowem po raz trzeci stanęła, a doniesienie to przez niektórych czytelników wziętem zostało za mylne. Tymczasem było ono faktycznie prawdziwem, gdyż za zamarznięcie rzeki pod terytoryum jakiejś miejscowości uważa się gdy rzeka w całej szerokości w którymbądź punkcie pokryta jest lodem. Otóż od Skałki ku Podgórskiemu mostowi Wisła zamarzła i wczoraj jeszcze w pewnych miejscach na całej szerokości pokryta była lodem, chociaż jej nigdzie przechodzić nie było można. W przestrzeni od klasztoru Zwierzynieckiego do Skałki i w okolicy mostu Podgórskiego są przerwy, któremi płynie woda, ale przewóz na drugą stronę na całej przestrzeni jest niemożebny.

Nadmienić winniśmy, że zamarznięcie nastąpiło przy bardzo niskim stanie wody. Miara umieszczona pod mostem podgórskim wczoraj o godz. 2 po poł. wskazywała 2 decymetry niżej zera. Stan taki wróży szybkie złamanie lodów i spłynię ie kry, które przy najmniejszem podwyższeniu się poziomu wody nastąpić może, a wskutek wczorajszej odwilży jest tembardziej możebne. Wisła więc może puścić dziś jutro, a ponieważ mamy dopiero styczeń, może więc zamarznąć jeszcze po raz czwarty w ciągu tej zimy, co byłoby wypadkiem podobno od wieków niepraktykowanym.

— Pewna bogata dziedziczka belgijska, poślubiła Polaka, młodego człowieka, ucznia szkoły inżynieryi w Gandawie. W najwyższych sferach arystokratycznych, nastąpiło ogromne zdziwienie, że panna z wysokiego rodu i kolosalnego majątku, wyszła za cudzoziemca bez tytułu i bez majątku.

Przed niedawnym czasem, ktoś z jej dobrych znajomych, zapytał się, jaki najważniejszy powód skłonił ją do zaślubienia pana X.

— Mój Boże — odpowiedziała — alboż ja wiem, był zawsze tak gustownie ubranym.

Baczność! panowie kawalerowie — starajcie się modnie stroić, a kto wie czy jaka amerykanka, lub belgijka z grubym posagiem nic przypłynie w nasze strony.

— *Kuryer warszawski* donosi, że król Belgów, ozdobił p. Mieczysława Epsteina, krzyżem *Leo*. Czyżby sprawa rogu wielickiego, miała wpłynąć na ustanowienie nowego orderu w królestwie belgijskiem, lub czy też, co jest prawdopodobniej, jeneralny organ mieszczaństwa warszawskiego, miałby tak mądrego korektora, że nie potrafi dopatrzeć różnicy pomiędzy wyrazami Leo i Leopoldem?

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. W dniu 12 lutego odbędzie się walne zebranie tutejszego towarzystwa archeologicznego.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Cesarstwo brazylijscy przybędą do Wiednia dnia 20 marca r. b. i zabawią do 3 kwietnia.

Wiedeń. Izraelitka z Galicyi, mieszkająca w Wiedniu, przed rokiem chciała iść za mąż, ale metryki z domu nie mogła dostać żadną miarą, bo tam nie prowadzono ksiąg stanu cywilnego. Stroskana, udawała się do dra Gutemana, dra Jelinka, zgoła do wszystkich rabinów i osób wpływowych gminy izraelickiej w Wiedniu, lecz daremnie, wszędzie odmówiono ślubu, dopóki nie dostanie metryki. Na szczęście przybył do Wiednia bardzo uczony talmudzista z Galicyi i litując się nad skłopotanymi dał im ślub w mieszkaniu. Mając się za małżonków, żyli szczęśliwie i Bóg ich też pobłogosławił synkiem, którego podług przepisów religijnych zanieśli do rabina, ale odtąd doznawali samych zawodów. Dziecka nie uznano za legalne, małżeństwo za nieważne, a powtórnego im ślubu dać nie chciano z tej samej przyczyny co przedtem. Pan burmistrz wiedeński, do którego się udano o radę, zajął się ich losem i jego też staraniem uzyskali pozwolenie ślubu przez namiestnictwo w Galicyi. Nie jest to pierwszy podobny przypadek, wynikający z nieporządnego prowadzenia ksiąg stanu cywilnego galicyjskich gmin żydowskich.

Peszt. W Budapeszcie dnia 27 b. m. odebrał sobie życie prokurator rządowy pan Tomaszek. Najął on w hotelu Frohnera pokój i zastrzelił się z rewolweru. Powód dotąd niewiadomy, lecz była nim jak przypuszczają nagana udzielona mu przez przełożonego. Została po nim wdowa, pochodząca z pierwszorzędnych rodzin stolicy i dwoje dzieci.

Zagranica.

Ateny. W tych dniach zakończył życie rektor tutejszego uniwersytetu, uczony astronom i matematyk Jan Popadakis.

Berlin. Uczony badacz w dziedzinie fizyki i chemii, Jan Chrystyan Poggendorf, wydawca pisma *Annalen für Phisik und Chemie*, mającego szeroki rozgłos w świecie naukowym, w tych dniach zakończył życie.

Konstantynopol. Jenerał Ignatjew odjechał dnia 27 stycznia do Piraeus a bar. Werther i hr. Zichy do Brindisi.

Londyn. Przed kilku dniami umarł dr. Wilian Harvey; był on znakomitością w sztuce lekarskiej i stworzył nową metodę leczenia, zwaną metodą Bantinga.

Moskwa. W okolicach Moskwy odkryto nową szerzącą się tam sektę pod kierunkiem kobiet. Zasady ich zabraniają członkom do nich należącym bywać na nabożeństwach w cerkwi, spowiadać się i przyjmować komunię świętą, używać asystencyi kapłana przy obrzędzie chrztu, ślubu i pogrzebu. Sekciarki nadały sobie nazwę „Służebnice Boga“, a zbliżając się do kapłanki naczelnej, witać ją muszą klękając się na ziemi. Nabożeństwa odbywają się po chałupach wieśniaków, gdzie kapłanki czytają i wykładają biblię. Sekta ta dziś już ogarnęła 20 gmin.

Chiny. Dom ambasadora chińskiego, świeżo przybyłego do Anglii, został zburzony przez akademików w Honamie w Chinach. Powodem do tego wandalizmu była zemsta, że ich uczony udał się do barbarzyńców Anglików. Tyle tylko pokazali taktu, że złość swoją wywarli na przedmiotach pochodzących z Europy, jakoto bibliotece, dziełach sztuk pięknych, meblach i t. p.

Japonia. Kabiety japońskie, których mężowie skompromitowani w ostatnim rokoszu bądź zginęli na rusztowaniu, bądź osadzeni zostali w więzieniu lub wygnani, jak donoszą dzienniki japońskie, po największej części dzielą los swych mężów i bardzo znaczna liczba nieszczęśliwych dobrowolnie odebrała sobie w tych czasach życie.

Kair. W dniu 8 stycznia zgorzał częściowo budynek pocztowy. Jest to najwspanialszy gmach Kairu.

Nowy York. Misyonarz Królestwa Polskiego kapucyn, Ojciec Ksawery Kulczyński, zakończył życie w wigilię Bożego Narodzenia. W dniu tym miał jeszcze kazanie. Żył 76 lat.

Nowy York. Mistress John Haggerty, żona handlarza wódek, nie ma więcej, jak trzydzieści lat. Jest bardzo ładną i postać jej jest tak pociągająca, że nawet najczystszej krwi dżentelmeni, nie pogardzają wypiciem kieliszka dżinu przy bufecie pięknej szynkareczki, aby jej przy tej sposobności, powiedzieć kilka grzecznych słówek, przyprowadzających do wściekłości jej męża Johna Haggerty.

W pierwszych latach małżeństwa John Haggerty widząc, że jego zakład coraz więcej kwitnie, dzięki piękności jego żony, winszował sobie wyboru jaki uczynił i licząc wieczorną kasę, dziękował Bogu, który go tak hojnie obdarował jako kupca i małżonka. Coraz więcej klientela się powiększała i codzień przybywali nowi adoratorowie, wzdychający do serca pięknej mistress. Pani Haggerty była najmodniejszą kobietą z całego Nowego Yorku.

Z początku John niczego się nie domyślał. Lecz wkrótce powziął pewne podejrzenia i stał się zazdrosnym jak Otello; lecz interes kupca przewyższał w nim uczucia serca i zamiast powstrzymywać swą żonę na ślizkiej drodze, aby zapomnieć, oddał się pijaństwu. W dwa tygodnie potem Haggerty stał się pierwszorzędnym pijakiem w całej Ameryce. Żona jego, która go zawsze kochała, robiła mu ciągłe wyrzuty i kiedy to nie pomagało, zaskarżyła go sądownie. Sąd skazał go na więzienie.

Lecz zaledwie biedny człowiek został zamknięty pod klucz, żona jego zaczęła sobie robić wyrzuty sumienia, że była przyczyną zamknięcia swego męża i ażeby ukarać się sama, postanowiła sobie urznąć język nożyczkami. Nieszczęśliwa trzy razy musiała powtarzać nacięcia, aby dokonać tego czynu barbarzyńskiego.

Tylko w Stanach Zjednoczonych mogą się przytrafiać podobne wypadki.

Wiadomości literackie.

— Pisaliśmy niedawno, że czwartą powieścią Kraszewskiego na tle ojczystych naszych dziejów osnutą, będzie „Masław“. Obecnie donosimy, że za tą powieścią pójdą „Boleszczyce“ z czasów Bolesława Smiałego, a potem „Synowie Królewscy“ z czasów Krzywoustego.

Teatr.

— Z wszystkich większych miast na całej kuli ziemskiej tylko w jednem dotąd wzbronione było przedstawianie opery „Hugonoci“, a tem miastem jest Nimes we Francyi. W tem mieście ani razu daną nie była znakomita ta opera Mejerbeera, bo przy równej liczbie katolickich i kalwińskich mieszczan i ich wzajemnej nietolerancyi, obawiano się rozruchów. Dopiero teraz władza municypalna zezwoliła na przedstawienie „Hugonotów“ w tem mieście i zapowiedziano tam tę operę jako nowość.

Sprawy sądowe.

Sprawa o kradzież rogu pamiątkowego w Wieliczce.

(Dokończenie).

W sobotę przesłuchiwano dalszych świadków, mianowicie Zygmunta Ratzensdorfera, izraelitę, zięcia Picka, który mimo przysięgi wikła się w zeznaniach i nie wzbudza wiele zaufania.

Świadek Grzegorz Plach zeznaje, że Pick ukrywał zawsze troskliwie ten róg i tajemnico go pokazywał. Już po nabyciu rogu przez Rotszylda, wyczytał Plach w *Nowej Presie* o zniknięciu wielickiego rogu, wyciął ten artykuł i załączył do listu pisanego do Picka, z zapytaniem, czy to nie ten sam róg. Pick zasłaniał się jakąś nieudałą bajeczką o polskim hrabi, sprzedającym swe własne zbiory,

Świadek profesor Józef Łepkowski obznajmia nas z historycznem znaczeniem i archeologiczną wartością rogu. Według niego róg ten jest arcydziełem w stylu odrodzenia i pochodzi z r. 1543.

Rzeczoznawcy pp. Glixelli i Głowacki naznaczają zgodnie wartość metalu na 160 złr. a ogólną wartość jubilerską na 800 złr. Za takąż cenę podejmuje się pan Glixelli takiż sam przedmiot wykonać.

Świadek p. Sądecki Bronisław zeznaje, że ojciec obwinionego wyrażał się niejednokrotnie „nasz róg“, oraz że pokój, w którym ten róg się znajdował i z którego znikł — był mieszkaniem prywatnem; niemniej, że na wystawę wysłano, oprócz rogu, metalową puszkę, będącą własnością prywatną rodziny obwinionego. Toż samo zeznaje świadek Katarzyna Prawdowa, z dodatkiem, że i w kasie, gdzie róg znajdował się przed wystawą, przechowywano sprzęty będące prywatną własnością.

Świadkowie A. Pierro, Franc. Włodarczyk, Janos i Ermich, składają zeznania mniejszej doniosłości.

Świadek E. Niedzielski, marszałek rady powiatowej, widział róg ten przed rokiem 1846 w prywatnem mieszkaniu ówczesnego rządcy salin hr. Blagaja.

Przystąpiono do odczytania pism. Odczytano protokuł Fischera Arnoldta bezwyznaniowcy, kuzyna obwinionego, opisanie sądowe mieszkania, w którem się róg znajdował i inne pisma. Z pisma naczelnika dyrekcyi skarbowej powiatowej w Krakowie p. Haylinga, dowiedzieliśmy się, że w XVI wieku nie istniały w polsce towarzystwa braterskie, czyli bractwa, a więc róg nie jest własnością bractwa górników, lecz zarządu salin. Zachodzi jednak pytanie czy istniał w XVI stuleciu w Polsce c. k. urząd salinarny lub c. k. dyrekcya skarbu, która ma być wrzekomym właścicielem wielickiego rogu.

Świadectwa moralności rozmaicie na korzyść lub niekorzyść obwinionego występują.

Po 20 minutowej przerwie sąd postawił następne 4 pytania:

1. Czy Karol Leo winien jest, że w miesiącu styczniu 1874 w Wieliczce z posiadania stowarzyszenia tamtejszych górników pod nazwą: kasy brackiej, a względnie zarządu tamtejszych salin bez ich zezwolenia dla własnej korzyści rzecz ruchomą obcą, a mianowicie róg bawoli w srebro oprawny i na srebrnym postumencie osadzony wartości przeszło 300 złr. zabrał.

Na wypadek potwierdzenia pytania pierwszego, pytanie dodatkowe:

2. Czy Karol Leo dopuszczając się czynu w pytaniu 1 zawartego był w tym błędzie, że róg tam opisany jest własnością jego ojca Juliusza Leo?

3. Czy Maurycy Pick jest winnym, że róg w pytaniu 1 opisany, z wiedzą iż takowy ze zbrodniczej kradzieży pochodzi dnia 13 stycznia 1874 od Karola Leo nabył?

Na wypadek zaprzeczenia pytania 3, pytanie wypadkowe:

4. Czy Maurycy Pick winien jest, że róg w pytaniu 1 opisany od Karola Leo kupił, mając podejrzenie, iż takowy został skradzionym?

W niedzielę po zreasumuwaniu oskarżenia przez p. prokuratora Brazona, przemówił obrońca Karola Leo dr. Mochnacki. W mowie swojej, która była prawdziwem arcydziełem, a której dla szczupłości miejsca, ani w skróceniu podać nie możemy, udowodnił p. obrońca, że róg nie jest wcale żadną narodową pamiątką, lecz rzeczą, acz bardzo piękną, lecz nie historycznej wartości. Następnie uspokoił sędziów, że Rotszyld, róg ten salinom zwrócić musi i starał się przekonać, że p. Juliusz Leo, jako następca fundatora rogu Bonara, jest w jego posiadaniu, imieniem bądź bractwa, bądź zarządu żup. Bonar bowiem nie darował go nikomu, lecz zostawił swym następcom. Postawił wreszcie pytanie sędziom, czy czyn ten Karola Leo jest zbrodnią, czy lekkomyślnością.

Obrońca Maurycego Picka, doktór Faustyn Jakubowski bronił z niezwykłym talentem swego klienta, a werdykt sędziów przysięgłych, uwieńczył usiłowania obrońców, gdyż sędziowie przysięgli odpowiedzieli na pierwsze pytanie jednogłośnie tak, na drugie 7 głosów tak a 5 nie, na trzecie pytanie 11 nie, 1 tak a na czwarte 6 tak, 6 nie. W myśl wyroku sędziów przysięgłych sąd uniewinnił obydwóch z pod zarzutu i rozkazał Karola Leo natychmiast wypuścić na wolność.

W czasie rozprawy druga galerya naprzeciw oskarżonego zaczęła się przeważnie napełniać płcią piękną. Podobno nigdy i nigdzie nie wolno jest widzom znajdować się naprzeciw oskarżonego i darujcie piękne panie, ale uzbrojone lornetami teatralnemi, wydawałyście się nam, jak gdybyście przyszły na przedstawieuie „Roberta i Bertranda“, a oskarżony jest dopiero oskarżonym, a nie skazanym na pręgierz opinii publicznej.

— Jutro przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Franciszka Syrka oskarżonego o podpalenie.

— W Budapeszcie rozpoczął się d. 22 b. m. proces kryminalny, którego epilog będzie prawdopodobnie odegrany przed sądem karnym we Lwowie, a jako bohater epilogu wystąpi znany i u nas b. komisarz policyi Zajączkowski.

Przedmiotem sprawy było zamordowanie w Peszcie w sierpniu 1875 r. Jerzego Ernyi bogatego skąpca i dziwaka. Zamordowany on został w sposób okropny. Na głowie miał sześć ran śmiertelnych, a lewa pierś była sześćkrotnie przeszytą ostrem, kończastem narzędziem. Dochodzenie sądowe sprawdziło, że przy dokonanem morderstwie, zginęła kwota 3500 złr. w gotówce i 18 sztuk asygnat kasowych, reprezentujących wartość 55,500 złr.

Dochodzenia sądowe pozostały bardzo długo bez żadnego skutku, aż d. 5 września 1875 r. zaszedł we Lwowie wypadek, który rzucił pewne światło na tę ciemną sprawę. Dnia tego służąca Golde Nierenfeld w sieniach jednego domu, przy placu krakowskim, znalazła pakiet, w którym znajdowała się kwota 40.000 złr. w asygnatach kasowych, stanowiących niewątpliwie własność Ernyi'ego, i oddała ten pakiet właścicielowi domu, który wręczył go znowu policyi, a ta przy pomocy tej poszlaki natrafiła na ślad sprawców, skutkiem czego oskarżeni zostali o popełnienie zbrodni dwaj bracia Rydlowie i adwokat lwowski Władysław Korczyński. Jeden z Rydlów Gothard otruł się w więzieniu w Gałaczu, drugi Ignacy stawał obecnie przed sądem i składał całą winę na Korczyńskiego, który jej stanowczo zaprzeczał. W rozprawie uczestniczył adjunkt lwowskiego sądu krajowego p. Naganowski, który odwiózł ze Lwowa na tę rozprawę byłego urzędnika policyi lwowskiej, a przedtem krakowskiej, Zajączkowskiego, pozostającego w lwowskiem więzieniu śledczem pod zarzutem, iż wiedział o zbrodni popełnionej przez Rydlów i Korczyńskiego. P. Naganowski przysłuchiwał się tej rozprawie, ażeby następnie mógł ją zużytkować przy procesie Zajączkowskiego. Rozprawa toczyła się w języku niemieckim. Do tłumaczenia aktów polskich sprowadzono tłumacza ministeryalnego p. Popowicza. Do rozprawy wezwano 33 świadków ze Stanisławowa, ze Lwowa, z Gałacu i Bukaresztu. Wyrok zapadły podaliśmy wczoraj w „Ostatnich wiadomościach.

— Izba sądowa warszawska skazała w tych dniach pewnego wójta gminy, nie umiejącego czytać i pisać, na półtrzecia roku więzienia za to, że pewnej nieukwalifikowanej osobie wystawił świadectwo ubóstwa. Na takąż samą karę skazanym został pisarz, który prawdopodobnie sam zawinił. Chętnie przyznajemy, że kara była konieczną, ale czy nie zawysoką?

Ostatnie wiadomości.

Lwów. *Dziennik Polski* otrzymał jednocześnie dwa telegramy prywatne, jeden z Belgradu, drugi z Wiednia. Jeden twierdzi, że Serbia odrzuciła propozycye Turcyi, drugi że oświadczyła gotowość ich przyjęcia. Z tego wynika jak na dłoni, że Serbia albo przyjmie albo odrzuci te propozycye i za konieczność jednej z tych alternatyw, chociaż nie jesteśmy pismem politycznem, zupełną przyjmujemy odpowiedzialność.

Wiedeń. Wielki pożar zniszczył w d. 27 b. m. suszarnię fabryki rządowej cygar w Demeczu. Suszarnia ta zgorzała wraz z wszystkiemi narzędziami, materyłami i zapasami.

— Dnia 29 stycznia pochmurno, po południu śnieg; termometr od — 6·7 doszedł do 2·6 C. Barometr z małym ruchem; rano o godz. 6ej dnia 30 stan jego był 742·6 mill. termometru — 0·0 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 43.

— Dziś we wtorek Hiacynty i Martyny. Jutro we środę Ludwiki Albertonii w.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 29 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	50	155	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	50	62	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	00	118	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	—	117	00
za dukat ważny	5	85	5	97
za napoleondor	9	83	10	03
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	50	97	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	50	91	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	00	24	00

Wiedeń, 29-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·90— Renta srebrze 67·70 — Losy z r. 1860 113·25· — Akcye Banku Narod. 827·—·— Akcye kredytowe 146·25· — Londyn 122·80. — Srebro 115.50·— Napoleony 09 80.½ Lombardy 75·25 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 206.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 112·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·25 Akcye kolei węg.-wschod. 42·50 Anglo Bank 77·50— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 73·50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 113·50 Listy zastaw. hipoteczne 86·30— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·25 Ruble 154·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*